

W literaturze antycznej szaleństwo stanowiło temat refleksji medycznej, filozoficznej i poetyckiej. Teksty należące do tych poszczególnych kategorii poddawane były oczywiście gatunkowym ograniczeniom i regułom, co wpłynęło między innymi na język opisu, a dziś utrudnia odczytywanie ich w ramach kultury, w której powstały, aczkolwiek go nie uniemożliwia. Ich autorzy stygmatyzują niektóre postacie, zachowania, wydarzenia i polityczne decyzje jako szalone, czyniąc to zgodnie z normami i wartościami tej kultury. Szaleństwo bywa wyjaśnieniem czyjegoś postępowania lub usprawiedliwieniem karygodnych postępów, a w szczególnych przypadkach uwalnia od winy. Emocje towarzyszyły jednak przede wszystkim słowu mówionemu, które dzięki retoryce

zyskiwało niezwykłą siłę oddziaływania. Nic więc dziwnego, że problemem, który zdominował współczesne badania nad emocjami są kwestie językowe.

W przeszłości milcząco zakładano, że znaczenie greckich i łacińskich terminów określających emocje zbliżone jest do pojęć współczesnych – na przykład, jeśli czytamy o gniewie, to mniej więcej wiemy, o co chodzi. Choć w wielu wypadkach założenie to jest słuszne, a subtelne różnice semantyczne nie wpływają znacząco na rozumienie tekstów, to bywa jednak, że podobieństwa okazują się mylące i dlatego tak ważne w badaniach są pytania o to, jak starożytni doświadczali emocji i jak doświadczenia te interpretowali. Pyta się więc o emocjonalne normy, ich zmienność w czasie i związek z hierarchią społeczną. W literaturze antycznej nie brakuje narracji „emocjonalnych”, a emblematyczne są – podobnie jak we wszystkich kulturach – obrazy wojny; to jednak do emocji, przede wszystkim zbiorowych, odwoływało się każde wydarzenie z życia publicznego: obrady zgromadzenia ateńskich obywateli, rzymskiego senatu, pogrzeby publiczne, triumfy czy obrzędy religijne.

W tekstach antycznych zaskakuje bogactwo terminów, za pomocą których opisuje się wskazane wyżej sytuacje, ale tylko nieliczne z nich można oddać we współczesnych przekładach, posługując się słowem „szaleństwo”. Stany tego rodzaju często natomiast określa się jako gniew czy wściekłość. Najczęściej cytowanym w tym kontekście przykładem jest gniew (gr. *menis*) Achillesa w *Iliadzie*, od której zaczyna się literatura europejska. Poematy Homera poświadczają, że już w tak wczesnej epoce Grecy wyobrażali sobie, iż emocje przychodzą z zewnątrz w wyniku boskiej interwencji. Przyczyną gniewu Achillesa jest jego urażona duma, ale tylko z pozoru jest to jego prywatny gniew, ponieważ w konflikt z Agamemnonem uwikłali go bogowie. W scenie pojednania wódz Achajów tłumaczy, że to nie on ponosi winę, lecz Zeus i Erynia, którzy spowodowali u niego zaćmienie (gr. *ate*) umysłu¹³. I to wyjaśnienie Achillesowi wystarcza.

Zmącony umysł Agamemnona to jednak tylko namiastka obrazu szaleństwa jako brutalnej siły popychającej protagonistów do zbrodni, z którym stykali się widzowie w ateńskim teatrze. Emocji, które w tragedii są źródłem psychicznego cierpienia – podobnie jak nierozumnego zachowania Agamemnona – nie postrzegano jako pochodzących z mrocznych zakamarków dusz bohaterów i bohaterki, ale widziano je jako przychodzące z zewnątrz za sprawą bóstw. Szaleństwo mogło być karą za nadmierną pychę lub zemstą za łamanie norm kulturowych, których strażnikami byli bogowie. Ukarani nie zawsze byli świadomi swoich win, zdarzało się bowiem, że dziedziczyli je po przodkach. Obłąd w tragedii to stan umysłu cechujący się szczególnego rodzaju ślepotą,

¹³ Por. H o m e r, *Iliada*, pieśń 1, w. 1-7, pieśń 19, w. 85-88, tłum. K. Jeżewska, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 1999, s. 25, 342.

niepozwalającą widzieć ludzi i rzeczy takimi, jakimi są. Zaslepiiony przez Atenę Ajas w stadzie bydła zobaczył wrogów, Herakles wymordował swoich bliskich, biorąc ich za rodzinę znenawidzonego Ereteusa, a Agaue zabiła syna, ponieważ ujrzała w nim lwa. W każdym z tych przypadków w tle czynu bohatera kryje się bóstwo, rzeczywisty sprawca tragedii.

Ten obraz szaleństwa jako siły zdecydowanie destrukcyjnej odziedziczyła po Grekach kultura europejska. Nic więc dziwnego, że tragedia grecka stała się wdzięcznym polem eksploracji dla praktyków psychoanalizy. Warto w tym kontekście wspomnieć na przykład Georgesa Devereux, zmarłego w roku 1985 etnologa i psychoanalityka, jednego z pionierów tak zwanej psychiatrii kulturowej. W roku 1970 Devereux opublikował artykuł na temat *Bachantek* Eurypidesa, proponując odczytanie finałowej rozmowy Kadmosa z Agaue za pomocą narzędzi wypracowanych przez freudowską psychoanalizę – potraktował zatem tę scenę jako seans psychoterapii. W roli psychoanalityka obsadził Kadmosa, a jego córce przydzielił rolę pacjentki, pokazując, że Agaue dopiero pod wpływem ojcowskich pytań uświadamia sobie, iż to Dionizos zmałcił jej umysł szaleństwem i sprowokował ją do zabójstwa własnego syna.